



**Ks. EDWARD
SIENKIEWICZ**

redaktor wydania

W piątek 4 marca przypada uroczystość św. Kazimierza Królewicza.

Z tej okazji biskupowi diecezjalnemu Kazimierzowi Nyczowi w imieniu zespołu redakcyjnego koszalińskiej edycji „Gościa Niedzielnego” życzę nieustającej opieki Patrona oraz Bożego błogostawieństwa i wszelkich potrzebnych łask w pełnieniu posługi pasterskiej w diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej.

ZA TYDZIEŃ

- O WALKACH NA POMORZU W 1945 roku oraz o udziale Polaków w przełamaniu Wału Pomorskiego i zdobyciu Kołobrzegu
- O PANI BRONISŁAWIE ŻAKOWICZ z Okonka, żołnierzu Armii Krajowej, zesłanej na Sybir w 1944 roku

Koszalińska inicjatywa

Radny nie-bezradny

Konrad Barczak, radny miejski Koszalina, proponuje konkretną formę pomocy dla rodzin.

Radny przygotował projekt uchwały, według której każda mama, mieszkanka Koszalina, po urodzeniu dziecka otrzyma od samorządu 1000 złotych brutto, czyli 810 zł na rękę. Dotyczy to również rodziców, którzy przysposobili dziecko. Przewidywane skutki finansowe dla budżetu miasta wynoszą około miliona złotych rocznie. Pomysł poparła Komisja Spraw Społecznych i Rodziny Rady Miejskiej. Uchwała zostanie poddana pod głosowanie prawdopodobnie już na marcowej sesji Rady Miejskiej.

Liczba mieszkańców Koszalina zmniejsza się systematycznie. Dotyczy to również urodzeń – w 1993 roku przyszło na świat 1113 dzieci, dziesięć lat później już tylko 842. Część młodzieży, zwłaszcza młodych małżeństw, emigruje z Koszalina w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia.

ERA

Spotkanie członków Ruchu Szensztackiego

Nocne czuwanie



Ponad 150 osób uczestniczyło w sobotę 19 lutego w nocnym czuwaniu Ruchu Szensztackiego.

Do kościoła św. Kazimierza w Koszalinie przyjechały całe rodziny ze wszystkich rejonów diecezji. Siostry z Instytutu Szensztackiego wraz z ks. Józefem Kwiecińskim, kustoszem sanktuarium na Górze Chełmskiej, oraz księżmi z parafii św. Kazimierza przygotowali ciekawy program spotkania. Były nauki dla dorosłych, dotyczące głównie życia rodzinnego i małżeńskiego, były też

ciekawe rozmowy z młodzieżą. Chyba jednak najbardziej zapamiętają wszyscy Drogę Krzyżową na Górę Chełmską.

W nocnej scenerii wierni przechodzili z zapalonymi lampkami od pierwszej stacji u podnóża Góry, aż do ostatniej, obok sanktuarium na szczycie. Później wysłuchali jeszcze konferencji ks. Krzysztofa Włodarczyka, diecezjalnego duszpasterza rodzin, by o północy zakończyć spotkanie Eucharystią w kościele św. Kazimierza.

Młodzież z Ruchu podczas spotkania

ERA

KUCYKI KSIĘDZA JANA



Ks. Jan Rataj, proboszcz parafii Matki Bożej od Wykupu Niewolników w Okonku, znany jest z wielkiego zamiłowania do zwierząt. Jeszcze będąc w Słupsku, urządził mały zwierzyniec, który przyciągał miłośników zwierząt, zwłaszcza młodzież. Afrykańskie strusie i piękne pawie były jego główną atrakcją. Kiedy przyjechał do Okonka, aby objąć probostwo, przywiózł ze sobą cały inwentarz – rzadkie i egzotyczne okazy kaczek, łabędzi, gęsi, papugi i kanarków. W małym jezioru urządzonym przed plebanią zamieszkały złote rybki. Jednak największą sympatią darzy ksiądz Jan swoje kucyki. Ma ich kilkanaście. Są one ulubieńcami miejscowych dzieci, które

Ks. Jan Rataj bardzo dba o swoich czworonożnych przyjaciół

– zwłaszcza w czasie wakacji – korzystają z możliwości konnych przejażdżek.

RM

Nowa hala sportowa

USTKA. Do użytku oddana została nowoczesna hala sportowa przy Szkole Podstawowej nr 1. Jest tutaj boisko do piłki nożnej, halowej, siatkówki, piłki koszykowej, a także urządzenia do gimnastyki. Sala sąsiaduje z drugą, w której odbywać się będą zajęcia z gimnastyki korekcyjnej. Są również szatnie, w tym dla osób niepełnosprawnych, przebieralnie oraz łazienki z prysznicami. Jest także szatnia dla osób niepełnosprawnych.



UM USTKA

Zajęcia w nowej sali sportowej

Ikonk@ już w Szczecinku

SZCZECINEK. Ikonk@ przywędrowała już do Szczecinka. Przypomnijmy, to rządowy program instalowania w czytelnich bibliotecznych w małych miasteczkach i wsiach darmowego dostępu do Internetu. Władze miasta nie zapomnia-

ją o mniej nowoczesnych środkach przekazu – tylko w ubiegłym roku zakupiły 2200 nowych pozycji wydawniczych. Nie dziwi więc, że czytelnictwo w mieście kwitnie – biblioteki odwiedziło w 2004 r. aż 11 tys. czytelników.



UM SZCZECINEK

Szczecineccy bibliotekarze dbają zarówno o nowe, jak i tradycyjne środki przekazu

Obrazy Lubinieckiego

SŁUPSK. Dwa obrazy o tematyce morskiej zakupił słupski Urząd Miejski od znanego usteckiego artysty plastyka i marynisty Witolda Lubinieckiego. Są to „Norweski fiord” z roku 1998 oraz „Żaglowiec o zachodzie słońca” z 1994 roku. Witold Lubiniecki jest najbardziej znanym marynistą środ-

kowego Wybrzeża. Uprawia malarstwo sztalugowe, akwarelę, rysunek i grafikę. Jego prace są w posiadaniu wielu muzeów oraz w zbiorach prywatnych w kraju i poza jego granicami. Wielokrotnie bezpłatnie przekazywał swoje dzieła na potrzeby różnego rodzaju akcji charytatywnych.

Muzeum zaprasza



ERA

Gmach koszalińskiego muzeum

KOSZALIN. W miejskim muzeum można obecnie podziwiać trzy stałe ekspozycje: „Koszalin od średniowiecza do współczesności”, „Monety i medale” (1603 monety i 286 medali) oraz „Wyspa kulturowa. Wieś Jamno pod Koszalinem”. Ta ostatnia przedstawia najciekawsze dziedziny jamneńskiej kultury materialnej, jej obrzędowość i sztukę. Muzeum otwarte jest codziennie (oprócz poniedziałków) w godzinach 10–16.

Foto Funke

KOSZALIN. Jego przygoda z fotografią zaczęła się 40 lat temu. Edward Funke jeździ po świecie, starając się dokumentować odrębności cywilizacyjne i kulturowe. Swoje fotografie wystawia w pierwszej na Pomorzu Zachodnim prywatnej galerii, która mieści się w Koszalinie, przy ul. Mieszka I 25. Do końca marca można tu oglądać wystawę „Kenia – Tanzania – Zanzibar”. Galeria jest czynna od poniedziałku do piątku w godz. 9.00–17.00 oraz w soboty 9.00–15.00.



ARCHIWUM EDWARDA FUNKE

World Trade Center – jedno ze zdjęć Edwarda Funke

Wsparcie dla Agnieszki

CZAPLINEK. W czaplineckim ratuszu miała miejsce nietypowa uroczystość. Bogdan Kosiński, dyrektor PZU w Szczecinku, przekazał kwotę w wysokości 108 488,65 zł na rzecz niepełnosprawnej

Agnieszki Hajdukiewicz, jednej z pięciorga dzieci w rodzinie zastępczej, nad którą opiekę sprawuje Janina Ułaś. Pieniądze zostaną przeznaczone na rehabilitację Agnieszki, edukację i adaptację mieszkania.



UG CZAPLINEK

Burmistrz Czaplinka Cyryl Turczyk (w środku) zaprosił do ratusza obdarowaną i darczyńcę

Nasi święci

Engelmar Unzeitig (1911–1945)

Kapłan, męczennik, nazywany „aniołem z Dachau” i „niemieckim Maksymilianem Kolbe”.



Urodził się 1 marca 1911 roku w Greifendorfie (obecnie Republika Czeska). W wieku 17 lat wstąpił do zgromadzenia misjonarzy, gdzie przyjął imię Engelmar. Po ukończeniu studiów filozoficznych i teologicznych przyjął święcenia kapłańskie. W 1940 r. objął swoją pierwszą parafię w Glöckerberg w Lesie Czeskim. Po kilku miesiącach został aresztowany przez gestapo. Spędził sześć tygodni w więzieniu za publiczne nawoływanie do posłuszeństwa Bogu, a nie ludziom. Potem przewieziono go do obozu koncentracyjnego w Dachau. Tam starał się pomagać współwięźniom, jak tylko mógł. Między innymi dzielił się swoją racją żywnościową, by uchronić ich przed śmiercią głodową. Gdy w obozie zapanał tyfus plamisty, zgłosił się do pielęgnacji зараżonych, którym udzielał sakramentu chorych. Potem tyfus dopadł także jego, w wyniku czego zmarł 2 marca 1945 r. Kilka tygodni po jego śmierci obóz został wyzwolony. Od 1968 r. urna ze szczątkami męczennika złożona jest w kościele Misjonarzy z Mariannahill w Würzburgu.

Dachau był pierwszym hitlerowskim obozem koncentracyjnym, utworzonym już w 1933 roku. Do 1945 roku przez obóz przeszło ok. 150 tys. więźniów różnych narodowości, z których ok. 66 tys. zginęło. Wśród nich było 1640 polskich księży, z których 861 obozu nie przeżyło. W Dachau uwięzieni byli biskup Ignacy Jeż i o. Józef Kentenich, założyciel dzieła szensztackiego.

ERA

Honorowy Obywatel Karlina

Za dar serca

Ingo Larsen, przewodniczący duńskiej organizacji charytatywnej „Projekt Ost”, został honorowym obywatelem Karlina.

Fundacja przekazuje dary rzeczowe dla mieszkańców gminy. W sumie gminny ośrodek pomocy społecznej w Karlinie otrzymał już 22 transporty darów z Danii, składające się głównie z nowej i używanej odzieży, artykułów żywnościowych, soków i witamin. Pod koniec ubiegłego roku duńska firma meblarska za pośrednictwem „Projekt Ost” przekazała dla gminy sześć transportów mebli kuchennych, które otrzymały rodziny oraz szkoły

Burmistrz Karlina Waldemar Misko (z prawej) wręcza klucze do miasta Ingo Larsenowi



JPH/KARLINO

z terenu gminy. Część wyposażenia trafiła do miejskiego przedszkola oraz domków w budowanej wiosce dziecięcej. Prócz pomocy rzeczowej stowarzyszenie przekazało również pieniądze, między innymi na urządzenie placu zabaw w Karści-

nie, remont szkoły podstawowej w Karścinie (50 tys. zł) oraz na rzecz Karlińskiego Ośrodka Kultury (15 tys. zł). Ingo Larsen w chwili odbierania tytułu nie ukrywał wzruszenia. Za wszystko dziękował, zastrzegając, że to, co robi, nie wynika z chęci otrzymania zaszczytów i wyróżnień. ERA

Igloo w Koszalinie

Atak zimy



ERA

Atak zimy w regionie środkowopomorskim spowodował wiele szkód i komplikacji.

Najgorzej było na drogach – było wiele wypadków i ogromna liczba stłuczek. Wiele samochodów utknęło w zaspach na poboczach dróg. Spore straty poniosło leśnictwo, drzewa nie wytrzymały ciężaru mokrego śniegu. Podobnie było z liniami energetycznymi – kilkadziesiąt miejscowości w regionie zostało odciętych od świata.

Służby drogowe i techniczne nie nadążały z odśnieżaniem i naprawianiem szkód. Zima jednych przeraża, innych cieszy. Dzieci z ulicy Słonecznej w Koszalinie zbudowały prawdziwe igloo, które wywołuje zaciekawione spojrzenia przechodniów.

Pomysłowość dzieci jest niewyczerpana. Aleksandra, Agata i Adrianna zbudowały prawdziwe eskimoskie igloo.

ERA

Zabrakło chętnych

Już koniec

Nie będzie tegorocznej ekumenicznej wymiany młodzieży z parafii Lotyń w gminie Okonek i niemieckiej parafii Stockeldorf-Mori.

Współpracę zapoczątkował w 1999 r. ówczesny proboszcz ks. Ryszard Zabojszcza, który gościł z parafianami w Stockeldorf. Rok później niemieckich parafian gościł Lotyń. Od 2001 r. wymianą młodzieży zajmował się Andrzej Miłoszewicz, nauczyciel miejscowej szkoły podstawowej. Spotkania ekumeniczne były okazją do poznania kultury kraju, zwiedzenia interesujących miejsc i poznania ciekawych ludzi. Niestety, już w roku 2004 pomysłodawcy wymiany pastor Brigitte Mehl i jej mąż Wojciech Mehl ze względu na brak zainteresowania ze strony niemieckiej młodzieży byli zmuszeni odwołać przyjazd do Polski. Sytuacja ta powtórzyła się w tym roku, stąd decyzja strony niemieckiej o zakończeniu ekumenicznych spotkań.

RM

Sonda

O KAZIMIERZACH
MÓWIĄ

KS. KAZIMIERZ KLAWCZYŃSKI,
NOTARIUSZ KURII BISKUPIEJ



Zostałem Kazimierzem z dwóch powodów. Pierwszy to ten, że urodziłem się w roku 1958, a więc w roku jubileuszu 500-lecia urodzin św. Kazimierza. Drugi to taki, że moja babcia miała syna Kazimierza, który zmarł wkrótce po narodzeniu. Poza tym to wspaniały patron. Był on niejako dwa razy kanonizowany, bo zaginęła bulla kanonizacyjna i proces trzeba było rozpoczynać na nowo.

KS. KAZIMIERZ BEDNARSKI,
PROBOSZCZ PARAFII DUCHA
ŚWIĘTEGO W KOSZALINIE



„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój” – w tym zawiera się przesłanie imienia Kazimierz.

Któryś z poetów napisał, że „wojna to powiew nocy, pokój to dziecko jutrzni”. Zawsze pragnąłem zaspokajać ludzką potrzebę pokoju. A Kazimierz niejako „z definicji” zaprowadza pokój, zgodę oraz to wszystko, co wiąże się z budowaniem wspólnoty.

WIESŁAW KAŻMIERZAK
Z KOSZALINA



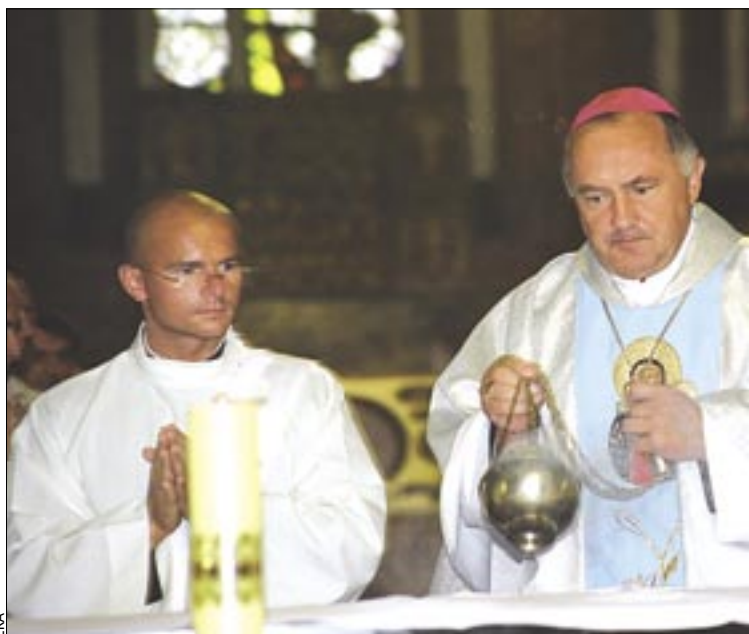
Wiele jest nazwisk pochodzących od imienia Kazimierz. Na przykład pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego namalował Eugeniusz Kazimierowski. Co ciekawe, obraz znajduje się w Wilnie, a więc tam, gdzie spoczywają relikwie św. Kazimierza. Sam św. Kazimierz jest dla mnie przykładem wielkiej pokory – pochodził z rodu królewskiego, ale był oddany ludziom ubogim.

Ten, który zapr

Polacy zawsze mieli
szczęście do tego
imienia. Nosili je
wielcy królowie, książęta,
biskupi, wodzowie, poeci
i naukowcy. Kazimierzowie
pełnią doniosłą rolę
w Kościele koszalińsko-
kołobrzesckim.

tekst

EMILIA ROGOWSKA,
TADEUSZ ROGOWSKI



Tak było zawsze – imiona wyrażały oczekiwania i nadzieje rodziców wobec dzieci, miały być pewnego rodzaju błogosławieństwem na całe życie. Z czasem nabierały coraz większego znaczenie, a ich wybór spełniał doniosłą rolę wychowawczą. „Jedne imiona zapalają żądzę sławy, drugie rozniesają zapał do naśladowania zasług mężów, inne składają cześć Twórcy wszechrzeczy za dobroczynne dary, inne jeszcze polecają człowieka Jego opiece, w niektórych widzimy pożądanie pokoju...” – pisał XIX-wieczny znawca zagadnienia.

Kazimierz

Słowiańskie imię Kazimir oznacza kogoś, kto pokój wprowadza lub... niszczy. Językoznawcy nie są co do tego zgodni. Kazi może oznaczać zarówno „psuć, bu-

rzyć”, jak i „nakazywać”. *Mir* można rozumieć jako „pokój”, ale też jako „sławę” lub „autorytet”. Zatem Kazimir to „ten, kto niszczy pokój” lub „ten, kto zaprowadza pokój”, ale również „ten, kto zdobywa sławę dzięki swoim rozkazom”. Ta wieloznaczność imienia nasuwa skojarzenie z Ewangelią, gdzie słowo „pokój” użyte jest w dwóch, z pozoru przeciwstawnych, znaczeniach: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój” oraz „Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz”. Ci, którzy zajmują się badaniem związku imienia z osobowością, twierdzą, że Kazimierz jest człowiekiem wartościowym – uczuciowym i szlachetnym. Jest uzdolnionym przywódcą, dobrym kierownikiem, posiada wybitne zdolności organizacyjne.

Biskup Kazimierz Nycz jest pierwszym Kazimierzem w diecezji

wybitni naukowcy – filozof Ajdukiewicz, matematyk Kuratowski, odkrywca witamin Funk, archeolog Michałowski. Wśród Kazimierzów spotkać można mężów

stanu, jak prof. Bartel, przedwojenny premier Polski, oraz wielu reprezentantów stanu rycerskiego: gen. Pułaski, gen. Sosnkowski, gen. Fabrycy – dowódca armii „Karpaty” w 1939 roku; gen. Dworak – dowódca słynnej 1. Dywizji Pancerniej. Wśród ludzi kultury tym imieniem byli lub są obdarzeni: pisarze – Brandys i Iłakowiczówna, poeci – Przerwa-Tetmajer i Wierzyński oraz reżyserzy Dejmek i Kutz. Nie brakuje Kazimierzów w świecie sportu, począwszy od szachów (Plater), a na piłce nożnej skończywszy (Deyna i trener Górski). Jednak szczególnie upodobali sobie to imię władcy Polski. Każdy z nich po śmierci otrzymał przydomek, świadczący o ich wielkich zaletach – Kazimierz Wielki, Sprawiedliwy, Odnowiciel. Jednak żaden z Kazimierzów nie dorów-

Polscy Kazimierzowie

W encyklopediach aż roi się od wybitnych Kazimierzów. Wszyscy dobrze zapisali się w polskiej historii. Są wśród nich

Kazimierzach

Wprowadza pokój



nuje tytułem Kazimierzowi Królewicowi, przed którego imieniem dodaje się słowo „święty”.

Święty Kazimierz

Syn króla Kazimierza Jagiełłończyka i następcą tronu jest jedną z najbardziej niezwykłych postaci polskiej historii. Ówczesny arystokrata, potrafił zrezygnować z wszelkich przywilejów, jakie daje wysokie urodzenie. Kształcili go najwybitniejsi ludzie tamtej epoki – kanonik Długosz, św. Jan Kanty i przebywający na polskim dworze Filip Kallimach. Cechowała go roztropność w rządzeniu oraz duże poczucie sprawiedliwości. Lud czcił go przede wszystkim za wielką cześć oddawaną Maryi, ale także za pogardę dla stanowisk i zaszczytów oraz unikanie rozrywek i wystawnych przyjęć. Królewicz nosił się bardzo skromnie, podejmował długie posty, dużo czasu spędzał na modlitwie. Odznaczał się franciszkańską miłością bliźniego, zwłaszcza ubogich i chorych.

Realizował również dominikański ideał łączenia życia czynnego z kontemplacyjnym – pobożność godził z żywą działalnością polityczną. Odznaczał się szczególnym kultem Eucharystii – wiele czasu spędzał na adoracji Najświętszego Sakramentu, a naśladowanie Chrystusa uważał za najważniejszy ideał swego życia. Zmarł bardzo młodo, w wieku 26 lat. Zaledwie tyle lat życia wystarczyło mu, żeby zostać świętym Kościoła.

Kazimierzowie pomorscy

Kazimierz, to również imię władców pomorskich. To właśnie książe zachodniopomorski Kazimierz I sprowadził norbertanów do Białegoboku koło Trzebiatowa, uposażając ich warzelniami soli w Kołobrzegu. W 1175 roku ufundował i uposażył kapitułę katedralną w Kamieniu przy nowym kościele św. Jana Chrzciciela, nadając jej prawo wyboru biskupów. Później norbertanie zbudowali kaplicę na Górze Chełmskiej, a jeden z biskupów kamięńskich założył miasto Koszalin, dzisiejszą stolicę biskupią. Z kolei książe słupski Kazimierz IV, na dwadzieścia lat przed Władysławem Jagiełłą, próbował doprowadzić do porozumienia polsko-litewskiego. Był ukochanym, ale i rozpieszczonym wnukiem Kazimierza Wielkiego, który – nie mając męskiego następcy – pragnął go uczynić władcą Polski. Z inicjatywy króla, książe poślubił Joannę, córkę Olgierda, wielkiego księcia litewskiego, z myślą nawrócenia Litwinów na chrześcijaństwo oraz utrwalenia polsko-litewskich związków skierowanych przeciwko Krzyżakom. Niedoszły pretendent do tronu pol-

skiego przez całe życie wspierał Kościół. Bardziej surowo oceniają go współcześni historycy słupscy, zarzucając, że nie wykazywał dostatecznej troski o miasto, bowiem „zbyt wiele uwagi poświęcał swym lennom w Polsce”.

Kazimierzowie koszalińsko-kołobrzescy

Na czele Kościoła koszalińsko-kołobrzesciego stoi biskup Kazimierz Nycz. Kazimierzem jest ks. Klawczyński, jego sekretarz i notariusz kurii biskupiej. Silną reprezentację mają Kazimierzowie w Sądzie Biskupim – ks. Dullak jest jego oficjałem. Kazimierzami są księża emeryci – Michalak i Tomasiewicz; proboszczowie – Bednarski (Koszalin, parafia Ducha Świętego), Gierszewski (Gwda Wielka), Kozyski (Wrzosowo), Krzemieński (Ostre Bardo), Lasota (Piła, Miłosierdzia Bożego), Mordacz (Gwieździn), Przybycień (Krzyż, Najświętszego Serca Pana Jezusa) i Serafin (Jastrowie, Michała Archanioła). Siedem kościołów w diecezji ma za patrona Kazimierza: parafialne w Koszalinie i Karwinie oraz filialne w Berkanowie, Brokęcinie, Kiełpinie, Lubieszewie i Trzyniku.

Dzisiaj rodzice coraz rzadziej nadają imię Kazimierz swoim dzieciom. Ale to tylko przejściowa moda. Kazimierz znów powróci, zbyt mocno zapisał się w zbiorowej pamięci Polaków. Z jego imieniem związane jest przysłowie ludowe: „Jeśli na Kazimierza pogoda, to na kartofle uroda”. Innymi słowy – jeśli dzień patrona Kazimierzów będzie pogodny, to zapowiada się niezły urodzaj. Cóż zatem prostszego, jak uczynić ten dzień pogodnym? ■

ZNANI KAZIMIERZE

Św. KAZIMIERZ KRÓLEWICZ (1458–1484)

Patron Litwy i Zakonu Kawalerów Maltańskich. Jan III Sobieski przed wyprawą na Turków



wzywał jego pomocy. Kiedy z okazji kanonizacji otworzono w 1602 r. jego grobowiec, odnaleziono w węzłowie hymn *Omni die dic Mariae* – „Dnia każdego sław Maryję”.

KAZIMIERZ WIELKI (1310–1370)

Ostatni król Polski z dynastii Piastów. Bilans jego panowania do dzisiaj budzi podziw.



Drugoplanowy „królík krakowski” z początków panowania wyrósł na arbitra sporów międzynarodowych, partnera cesarza, cenionego sprzymierzeńca. Zbudował nową Polskę i nowe społeczeństwo.

KAZIMIERZ PUŁASKI (1745–1779)

„Rycerz Wolności”. Bohater narodowy USA i Polski. Uczestnik konfederacji barskiej, bro-



nił Jasnej Góry przed wojskami rosyjskimi. Walczył w szeregach armii Jerzego Waszyngtona. Pokonał Anglików w bitwie pod Charleston, zmarł w wyniku ran odniesionych podczas obrony Savannah.

Kazimierz Sosnkowski (1885–1969)

Jeden z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego. Walczył w Legionach, bro-



nił Warszawę przed bolszewikami, zainicjował budowę portu w Gdyni. Naczelnym Wódz po tragicznej śmierci gen. Sikorskiego. Zabięto go dla powstania warszawskiego, za co na skutek nacisków Churchilla został zdymisjonowany.

Duchowni i samorządowcy o rodzinie

Pomagać rodzinie

Problemy rodziny i możliwości ich złagodzenia omawiali w słupskim starostwie proboszczowie, samorządowcy i przedstawiciele placówek opiekuńczych ze Słupska i powiatu słupskiego.

Gościem specjalnym był biskup Kazimierz Nycz.

Przytaczane podczas spotkania opowieści o tym, jak głodne dzieci smażyły sobie na „westfalce” ślimaki albo jak namawiano ubogą matkę czworga dzieci, by najmłodsze oddała do adopcji, niestety, są prawdziwe. „Bez nadzieja jest na naszym terenie popeggerowskim” – skarżył się ks. Zbigniew Kłaman z parafii w Skorowie. „Życzyłbym sobie, choć to utopia, aby ci odpowiedzialni, znajdujący się na »szczytach«, przeszli się z nami, księżmi, po parafiach po kołędzie, by zobaczyć, jak ludzie żyją i z czego. Niektórzy pracują za 1,80 zł na godzinę bez ubezpieczenia, bez odprowadzania podatków – to jest po prostu bandytyzm, tak to trzeba nazwać!”.

Coraz mniej dzieci

Ks. Jan Turkiel, proboszcz parafii Najświętszego Zbawiciela w Ustce, zwrócił uwagę, że niektóre problemy mogłyby nie istnieć, gdyby przestrzegano prawa, np. zakazu sprzedaży alkoholu nieletnim. Ks. Jerzy Wyrzykowski z Duninowa dzielił się informacjami z niedawnego kongresu na temat rodziny, który odbył się w Kościerzynie. Choć dla 84 proc. Polaków największą wartością jest rodzina, pod względem dzietności plasujemy się niżej niż Niemcy – a oni są na 181 pozycji w świecie. Pomorzanie nie chcą mieć dzieci, nie chcą brać ślubów. Przykładem może być licząca 4 tys. mieszkańców słupska parafia św. Jacka, gdzie



w ubiegłym roku odnotowano tylko 8 ślubów. Przed niespełną ćwierćwieczem było ich 46. Nie zmienia się liczba pogrzebów – rocznie umiera ok. 50 parafian. Niegdyś na ich miejsce rodziło się jednak ponad stu nowych. Dziś jest to zaledwie czterdziestka.

Jak pomagać

20 lat temu na rodzinę w Polsce średnio przypadało 2, 21 dziecka (brzmi to osobliwie, ale tak już jest z danymi statystycznymi). Obecnie ten wskaźnik wynosi już tylko 1,12. Jako najczęstsze przyczyny coraz mniejszej liczby dzieci w powiecie słupskim podaje się bezrobocie i ubóstwo. „Nie do wszystkiego jednak pasuje klucz bezrobocia” – mówił ks. biskup Kazimierz Nycz. „Zazwyczaj rodziny mniej zamożne mają więcej dzieci. W Małopolsce bezrobocie wynosi tylko 9 proc., a tam przyrost naturalny jest niższy niż na ubogim Pomorzu”. Zdaniem Biskupa Ordynariusza raczej sprawdza się słowa Ojca Świętego sprzed lat, mówiące o tym, że gdy przyjdzie wolność i nieco dobrobytu, dziecko stanie się zbędnym dodatkiem do kariery.

Ks. Jan Gariatowicz, proboszcz parafii św. Jacka w Słupsku, podczas dyskusji

Nie da się jednak ukryć, że dla sporej części mieszkańców powiatu słupskiego bieda i bezrobocie to poważne problemy, niesprzyjające rozkwitowi rodziny. Dzieci są, ale zaniedbane. Nierzadko trafiają do placówek opiekuńczych.

„Tylko w styczniu tego roku taki los spotkał 14 dzieci” – mówiła Halina Mrozik, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Lucyna Bruździak z tej samej placówki zwróciła uwagę, że miesięczne utrzymanie mieszkańca Domu Dziecka kosztuje 3 tys. 400 zł! Gdyby dać te pieniądze rodzinie, mogłaby ona działać wiele. Tymczasem jeden z ojców nie może odebrać swoich dzieci z placówki opiekuńczej, ponieważ... uznano, że jego sytuacja materialna nie pozwala na wychowanie trójki latorośli.

Łączyć wysiłki

„W ubiegłym roku słupskie starostwo wyłożyło ponad półtora miliona zł na po-

moc dla 122 rodzin, mających 181 dzieci. Jednak i tak o 50 proc. wzrosła liczba dzieci w placówkach wychowawczych” – raportował starosta słupski Zdzisław Kołodziejwski. O dylematach samorządowca mówił wójt gminy Ustka Tomasz Wszółkowski: czy lepiej przeznaczać pieniądze na inwestycje i tworzyć w ten sposób miejsca pracy, czy inwestować raczej w pomoc socjalną? Inny problem to finansowe wspieranie działań Kościoła w zakresie np. prowadzenia świetlic socjoterapeutycznych, gdzie dzieci z rodzin niewydolnych wychowawczo otrzymują posiłki i pomoc w przygotowaniu do lekcji. Prawo nie pozwala samorządom na bezpośrednie wspieranie takich działań. „Jedyna sytuacja, gdzie przepisy pozwalają na dotowanie Kościoła, to remont zabytkowych świątyń” – mówił Piotr Mazur, burmistrz Kępic.

Rolą duchownych jest też praca nad zmianą mentalności mieszkańców wsi, przekonanie ich, że jeśli dziecko nie skończy edukacji tylko na obowiązkowym gimnazjum czy szkole zawodowej, to ma szansę wyjść z biedy.

W przypadku, gdy rodzina jest niezdolna do wychowywania dzieci, najlepszym rozwiązaniem jest rodzina zastępcza – z tym zgodzili się wszyscy zgromadzeni. Tu właśnie wielką rolę proboszczów: oni wiedzą, kto w parafii byłby dobrym kandydatem mogącym

stworzyć taką rodzinę i jak do niego przemówić, by go ośmielić i przekonać. Rolą duchownych jest też praca nad zmianą mentalności mieszkańców wsi, przekonanie ich, że jeśli dziecko nie skończy edukacji tylko na obowiązkowym gimnazjum czy szkole zawodowej, to ma szansę wyjść z biedy. Jeśli nie będzie jednak wspierane przez rodziców, by uczyć się dalej, jego szanse na poprawę losu są znikome.

KK

Zygmunt Kuchta (1944–2005)

W swoją pracę wkładał całe serce

W styczniu pożegnaliśmy Zygmunta Kuchtę, organistę słupskich kościołów. Należał do tej grupy ludzi, którzy dyskretną obecność łączą z dużą siłą oddziaływania na wspólnotę.

Organista to nie tylko zawod. Przynajmniej nie taki jak wiele innych. Tutaj trzeba wkładać w pracę całe swoje serce. Tak było z Zygmuntem Kuchtą, organistą z kościoła Mariackiego, lub po prostu „z Mariackiego” w Słupsku. Widywano go przemykającego szybkim krokiem do osobnego wejścia w wieży kościoła, skąd przechodził na chór. Tutaj było jego miejsce pracy – podczas Eucharystii, nabożeństw, ślubów i pogrzebów. Wypełniał swoje obowiązki do końca. Do tego wieczora, kiedy nagle poczuł się bardzo źle. Zabrało go pogotowie i już „do Mariackiego” nie wrócił.

Nad mogiłą

Ks. Paweł Jochaniak, proboszcz parafii Mariackiej, powiedział, że razem z panem Zygmuntem przez wiele lat odprowadzali na cmentarz parafian. Przeszedł taki czas, kiedy trzeba było odprowadzić i jego. A jeden z chórzystów przypomniał, że



ZDJEŃCJA LUCYNA SZCZEPAŃSKA-JURZYCH

kiedyś zmarły powiedział w żartach, że chór ma śpiewać, nawet gdyby jego zabrakło. Gra w kościele na organach była jego życiową pasją. Pieśni musiały być przygotowane stosownie do okresu liturgicznego i nabożeństwa, dla dzieci i dorosłych, a nawet na takie przypadki, jak wystawne wesela, podczas których młodzieńcy chcieli się pokazać, żeby inni na długo to zapamiętali. Potrafił być cierpliwy, zmieniali

Jedno z ostatnich zdjęć Zygmunta Kuchty wykonane podczas procesji Bożego Ciała w 2004 roku

się księża celebrujący Msze św., tylko on się nie zmieniał. Niedziela i święta, dla innych czas rodzinny wypoczynku, były dla niego dniami wyjątkowej pracy.

Życie

Urodził się 3 sierpnia 1944 r. w Gowidlinie, w powiecie Kartuszy, w domu Bernarda i Jadwigi Mejer. Naukę gry na organach rozpoczął w roku 1959 u prof. Henryka Maja w Słupsku. Jako organista w kościele Mariackim został zatrudniony 1 stycznia 1961 r., kontynuując naukę w zakresie chóralistyki i aranżacji orkiestrowej u tego samego nauczyciela. W latach 1965–1967 odbywał zasadniczą służbę wojskową, po której rozpoczął pracę w słupskiej fabryce obuwia. „Bardzo mu wówczas brakowało obecności w kościele i gry na organach” – wspomina Regina Kuchta, małżonka pana Zygmunta. Jeździł wówczas w niedziele do Łupawy,

gdzie proboszczem był ks. Marian Dziemianko, aby grać na Mszy św. W domu mówił, że przy okazji odwiedzi rodziców, mieszkających w Czarnej Dąbrówce. Grał także na organach w kościele w Kobylnicy Słupskiej, gdzie prowadził również chór parafialny. W 1975 roku odszedł z fabryki obuwia i rozpoczął pracę jako organista w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Słupsku. Pracował również z chórem parafialnym.

Zasłużony dla Słupska

W 1979 roku rozpoczął pracę w kościele św. Maksymiliana Kolbego, gdzie był organistą i dyrygentem chóru, w którym śpiewają wierni z wszystkich słupskich parafii. Często jeździł z nimi na festiwale pieśni religijnej, zdobywając wysokie laury. Swoim śpiewem uświetniali różne uroczystości w mieście, religijne i świeckie. W tym samym czasie rozpoczął trzyletnie studia na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie w klasie organów. W 1985 roku zasiada przed klawiaturą w kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Różańca Świętego. Wspólnie z córką Beatą prowadzi tutaj chór międzyparafialny. W roku 2003 Rada Miejska w Słupsku przyznaje mu medal za zasługi dla miasta. W ten sposób słupszczenie wyrażają swój szacunek, wdzięczność i uznanie. Wykształcił wielu organistów, którzy do dziś pracują w kościołach diecezji i poza jej granicami. Pracował w kościele i w Kościele, z którym był bardzo związany do ostatniej chwili. To co robił, traktował jako misję, którą wypełniał z wielkim zaangażowaniem. Zmarł 13 stycznia 2005 roku.

Ks. EDWARD SIENKIEWICZ



Medal „Za zasługi dla Miasta Słupska” przyznany Zygmuntovi Kuchcie we wrześniu 2003 roku

PANORAMA PARAFII

Parafia Chrystusa Króla w Suliszewie

Uczynni ludzie, zaangażowana młodzież

Mieszkańcy tej parafii, choć sami borykają się z niedostatkami, starają się pomagać je szczerze bardziej potrzebującym od siebie.

Parafia w Suliszewie powstała 15 września 1981 r. Wcześniej, 28 grudnia 1979 r., utworzono tu wikariat samodzielny. Pierwszym proboszczem w Suliszewie był ks. Włodzimierz Bartkowiak (1981–1985), a następnie ks. Jan Nowak (1985–1986) – posiadający status administratora parafii, ks. Kazimierz Koszykowski (1986–1987), ks. Stanisław Pawlik, który przez rok był zarządcą parafii, ks. Józef Domińczak (1987–1990) i ks. Edward Matysiński (1990–2003).

Przyjaciel ludzi

Tak więc, oprócz pierwszego i ostatniego duszpasterza, pozostali pracowali bardzo krótko, nawet do jednego roku. Mimo to obecny proboszcz ks. Krzysztof Korniak, pracujący w Suliszewie od końca sierpnia 2003 r., po zapoznaniu się z opinią wiernych na temat dotychczasowych duszpasterzy tej wspólnoty nie waha się powiedzieć, że ksiądz zawsze był tu przyjacielem ludzi. Dlatego też mieszkańcy parafii są bardzo życzliwi dla księdza i ofiar. Po przyjeździe nowego proboszcza w parafii zawiązała się grupa charytatywna licząca 10 osób.



ARCHIWUM IGN

To dzięki ich inicjatywie mieszkańcy mogli przed świętami przynosić rozmaite produkty do specjalnie przygotowanych pojemników w okolicznych sklepach. Z pozyskanych darów przygotowano paczki dla biedniejszych rodzin w parafii. Bardzo prężnie działają sołtysi, angażując się w życie religijne parafii.

Kościół w parafii

Oprócz kościoła parafialnego pw. Chrystusa Króla w Suliszewie, wybudowanego w końcu XVII w. i przebudowanego w wieku XX, do parafii należą jeszcze 4 kościoły filialne. Wszystkie świątynie są wpisane do rejestru zabytków. Najpiękniejszy, zdaniem proboszcza, jest neogotycki kościół św. Ignacego Loyoli w Linownie, wybudowany w XIX w. Niestety, w świątyni tej kapitalnego remontu

wymagają dach i wieża. Z kolei najstarszy kościół w parafii znajduje się w Gudowie. Świątynia została wybudowana w XIV w., a w XVII stuleciu dobudowano do niej drewnianą wieżę. Podobnie jak w przypadku kościoła w Linownie, tak i w świątyni św. Barbary w Gudowie wymiany wymagają dach i wieża. W Dalewie znajduje się szachulcowa świątynia św. Stanisława Kostki, pochodząca z XVIII w., w której pilnego remontu wymagają dach. W najlepszym stanie jest kościół św. Józefa Oblubieńca w Kosobudach i parafialny w Suliszewie, w których przeprowadzono między innymi remonty dachów i szereg prac na zewnątrz budynków. Trzeba jeszcze – jak ocenia ks. Korniak – wykonać szereg prac wewnątrz tych kościołów.

Ks. EDWARD SIENKIEWICZ

**Kościół parafialny
pw. Chrystusa Króla
w Suliszewie**



KS. KRZYSZTOF KORNIAK

ur. w 1964 r., święcenia przyjął 15 czerwca 1991 r. w Koszalinie z rąk biskupa Ignacego Jeża. Pracował jako wikariusz w Sławnie, Kluczewie, Słupsku, Darłowie i Kołobrzegu. Proboszczem w Suliszewie jest od 28 sierpnia 2003 r.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Największą bolączką mieszkańców parafii jest wciąż utrzymujące się bardzo wysokie bezrobocie. Najlepsza sytuacja jest w Kosobudach, jedynej wiosce należącej do parafii, w której nie było PGR-u. W pozostałych miejscowościach jak dotąd tylko nielicznym udało się znaleźć zatrudnienie. Mieszkańcy są jednak bardzo życzliwi i bardzo otwarci dla pracujących tu księży. Bardzo pozytywnie o mieszkańcach parafii wypowiadają się również księża, którzy głosili tu rekolekcje. Po moim przyjeździe do parafii powołałem radę parafialną, której wcześniej nie było. W jej skład weszli bardzo uczynni i zaangażowani ludzie, którzy włączają się w różne prace w parafii, ostatnio w przygotowanie i przeprowadzenie remontu kościoła w Gudowie. Coraz więcej mieszkańców parafii przychodzi na niedzielną Eucharystię. Coraz częściej też zgłaszają się rodzice, którzy dotąd nie ochrztili swoich dzieci oraz parafianie nawet przez kilka lat mieszkający ze sobą bez ślubu kościelnego. Wzrasta także liczba rozdanych Komunii św. i chorych przyjmujących księdza z Najświętszym Sakramentem, których z sześciu osób, kiedy tu przyszedłem, jest obecnie 30. Bardzo aktywna i chętna do pomocy jest w parafii młodzież. Powstał też zespół instrumentalno-wokalny w Gudowie. Wszystko to napawa nadzieją i bardzo cieszy.